



## MATERIAŁY I POSZUKIWANIA.

---

### Baśń o trzech braciach, dwóch mądrych, a jednym głupim. — Podanie o Doboszu opryszku.

---

Znalazłszy wśród górali z Jasienia (powiat kałuski) powyższą baśń i podanie, sądzę, że dobrze uczynię, gdy je tu zamieszczę, jako przyczynek do prac p. Ludwika Młynka p. t. „Głupi Maciuś“ i p. Dr. Stanisława Eliasza-Radzikowskiego p. t. „Zbójnik Krudynhop a Maciej zbój“ (zamieszczonych w tomie XII, zeszyte IV „Ludu“ — str. 319 i 325).

Podanie o Doboszu identyczne jest, prawie aż do najdrobniejszych szczegółów, z podaniem o Madeju, baśń zaś o głupim bracie zgadza się z Lachowskim głupim Maciusiem, który wyjechał na Szklaną Górę i dostał Królownę za żonę.

Z podania widać nadto, że postać Madeja zastąpiono tu postacią Dobosza, powszechnie znaną we wschodnich Karpatach. O tym ostatnim bowiem zupełnie co innego powiadają podania huculskie (patrz np. w mojej pracy „Z kraju Hucułów — „Lud“ tom VI, str. 352 i tom VII, str. 174).

Tak bajkę poniższą, jak i podanie opowiedział Hryń Wasyłyniuk z Jasienia.

I.

Raz cesarz rozesłał pismo po kraju, zapowiadające, że ktoby wyjechał na Szklaną Górę, za tego wyda swą córkę.

A było w pewnej wsi trzech braci, dwóch mądrych i jeden głupi. Wybrali się tedy i ci dwaj bracia, ubrawszy się ładnie, a głupi wziął sobie jakąś szkapę i, zabrawszy ze sobą dwa orzechy i jabłko, które mu w jakieś święta, gdy o to prosił, kupiono dla zabawy, pojechał za nimi.

Bracia gniewali się na niego, że taki głupi, brudny, obdarty jedzie i zostawiwszy go, pojechali naprzód.

Głupi brat zajechał tedy w łęgi, rozkłuł orzechy i wybrał z nich strojne ubrania, a przebrawszy się, przekroił jabłko i z niego wybrawszy bryczkę z końmi, pojechał.

Tak przyjechał na Szklaną Górę. Tu córka cesarza, przedarłszy chusteczkę, dała mu jedną połowę. Głupi pojechał tedy znowu w łęgi i przebrawszy się w swoje łachmany, powrócił do domu, siadł w popiele i bawił się dalej.

Bracia wróciwszy, łajali go, że głupi i siedzi tylko w popiele, opowiadali nadto, jakiego oni pana widzieli, gdy jechał na Szklaną Górę. Oni jednak wyjechać nie mogli.

Po jakimś czasie, kiedy znowu nadeszło pismo od cesarza, wybrali się znowu wszyscy trzej bracia. Mądrzy pojechali przodem, a głupi, jak poprzednio, za nimi, przebrawszy się jak pierwszym razem.

Teraz, gdy przyjechał na Szklaną Górę, córka cesarza przełamała swój pierścionek i dała mu połowę, a on znowu wrócił do domu i siadł w popiół się bawić.

Za trzecim razem dała mu córka cesarza swój bucik, a ten, ubrawszy go na nogę, pojechał do domu.

Aż wkońcu cesarz wysłał z drugim bucikiem ludzi, by szukali, u kogo są podarki, dane przez jego córkę.

Przybyli tedy posłańcy i do owych trzech braci. Obaj mądrzy bracia zaczęli próbować bucik przysłany, ale żaden ubrać go nie mógł. Kazano wreszcie, — pomimo protestu braci, że to głupi, — próbować i trzeciemu, a gdy ten wdział go lekko, kazano mu szukać drugiego bucika, pierścionka i chusteczki.

Głupi wyszukawszy, okazał posłańcom, a przebrawszy się znowu w stroje z orzechów, pojechał do cesarza i ożenił się z jego córką.

II.

Żył raz opryszek, imieniem Dobusz, który miał taką laskę jabłoniową, że ścinał nią ludziom głowy i zawieszał je u siebie w chacie u sufitu. Kiedy już nie mógł żadnego spotkać człowieka, a na suficie pozostało jeszcze miejsce wolne na dwie głowy, ścinał tą laską głowy swym rodzicom i zawiesił je u sufitu.

Ale sumienie raz przecie w nim się ruszyło; poszedł tedy w świat szukać duszy, któraby mu grzechy odpuściła.

Jadąc popod pewną górę, spotkał księdza i wypowiedziawszy mu swe grzechy, prosił, by ten mu zadał pokutę. Ksiądz kazał mu wyjść na górę i zasadzić ową laskę jabłoniową, a z potoka na kolanach nosić tak długo wodę w ustach i podlewać laskę, aż zakwitnie i owoce zrodzi.

Tak tedy długie lata nosił Dobusz w ustach wodę i pałkę podlewał, aż zakwitła i owoce zrodziła, a pomiędzy tymi dwa złote jabłka.

Trafiło się jednak, że raz ów ksiądz właśnie, który mu zadał pokutę, przejeżdżał tamtędy i poczuwszy woń jabłek, posłał sługę, aby poszukał jabłoni i utrząsł mu owoców. Ale, gdy ten przyszedł, Dobusz ukryty rzekł: „Nie ruszaj!“ — i sługa z niczem odszedł. Wtedy ksiądz sam poszedł i gdy chciał rwać jabłko, Dobusz, ukazawszy mu się, powiedział, by nie rwał, czyżby zapomniał, jaką mu zadał pokutę przed laty?

Ksiądz przypomniawszy sobie, wyspowiadał go i kazał mu wyleźć na jabłoń i trząść. Gdy Dobusz trząść zaczął, wszystkie jabłka pospadały i rozsypały się w proch, tylko owe dwa złote pozostały na jabłoni.

Były to dusze rodziców.

Wszystkie więc grzechy Bóg mu odpuścił z wyjątkiem zabójstwa ojca i matki.

Brustury w lutym 1907.

*Józef Schnaider.*

## Zagadka o św. Stanisławie Biskupie.

Rok temu, będąc w Woli Rzędzińskiej pod Tarnowem, wyszedłem na pola do żniwiarzy. Zaczęła się wesoła rozmowa, żarty i pieśni, wkońcu jedna z kobiet zaproponowała stawianie